

<https://www.bbn.gov.pl/pl/wydarzenia/4541,Szef-BBN-w-RMF-FM-Wojsko-bez-mozliwosci-walki-z-rakietami-jest-bezbronne.html>

05.03.2024, 01:55

13.04.2013

Szef BBN w RMF FM: Wojsko bez możliwości walki z raketami jest bezbronne

W sobotę 13 kwietnia br. minister Stanisław Koziej na antenie RMF FM rozmawiał z redaktorem Mariuszem Piekarskim. Szef BBN mówił m.in. o planach zakupu samolotów do przewozu najważniejszych osób w państwie, sytuacji w Korei Północnej oraz budowie polskiego systemu obrony przeciwrakietowej.

Mariusz Piekarski: Panie generale - zamiast kupna, znowu czarter samolotów dla VIP-ów. Czy nie cieszy pana nowy pomysł MON-u, wyczarterowania teraz kolejnych czterech samolotów?

Stanisław Koziej: Jedno z drugim nie stoi w sprzeczności. Trzeba kupić samoloty do transportu VIP-ów. W tym względzie będzie przygotowane rozwiązanie systemowe. Pan prezydent postawił mi zadanie, abym odpowiednie rozwiązanie ustawowe przygotował, coś na wzór przed chwilą podpisaną ustawą o finansowaniu obrony przeciwrakietowej. Natomiast inną sprawą jest zabezpieczenie transportu VIP-ów do czasu, aż będą kupione nowe samoloty.

No tak, ale MON chce rozpisać i rozstrzygnąć zupełnie nowy przetarg - już teraz nie na dwa samoloty, tylko na cztery. Dwa średniego i dwa krótkiego zasięgu. To chyba niweczy pana plany?

Ale dlaczego? To są dwie różne rzeczy. Jeszcze raz powtarzam - zabezpieczenie transportu VIP-ów do czasu zakupu samolotów jest w gestii Ministerstwa Obrony Narodowej. Druga sprawa to jest zakup nowych samolotów.

A ten zakup kiedy?

Zobaczymy. W tej chwili przygotowuję na polecenie pana prezydenta projekt rozwiązania ustawowego. Po skonsultowaniu go z ministerstwami będzie odpowiednia inicjatywa pana prezydenta.

Ale to jest perspektywa dwóch, trzech, czterech, czy dziesięciu lat?

No nie, dziesięciu to nie. Jeżeli sobie wyobrazimy, że prace nad samą ustawą przecież muszą trwać kilka miesięcy, wydaje się, że być może w 2015 roku takie zakupy mogłyby być realizowane.

Czyli ten przetarg, o którym myśli MON, nie powinien być dłuższy niż w perspektywie wyczarterowania do 2015 roku?

Nie chciałbym mówić za ministra obrony narodowej, w jaki sposób on chce zrealizować zapewnienie transportu do czasu zakupu nowych samolotów. To jest jego gestia, a nie pana prezydenta. W związku z tym, niech pan mnie nie przesłuchuje na tę szczegółową, detaliczną okoliczność. Ja tylko mówię, że są dwa zadania do zrealizowania w tym obszarze.

Ale przesłuchuję, panie generale, dlatego że mam wrażenie, że pan razem z panem prezydentem od wielu miesięcy domagacie się kupna i



fot. RMF FM

decyzji dotyczącej kupna samolotów, a ministerstwo obrony i pan premier Tusk boją się podjąć tej decyzji i wolą rolować czarter.

Nie. Pan zupełnie niesłusznie podejrzewa tutaj jakieś różnice zdań.

Zdecydowanie dementuję tę informację. Jest pełna zgoda prezydenta i premiera co do sposobu zabezpieczenia transportu VIP-ów. Docelowo trzeba kupić samoloty, a do tego czasu zabezpieczyć sprawne funkcjonowanie najważniejszych osób w państwie w powietrzu.

A propos jeszcze samolotów. Czy to był błąd, że rządowe tupolewy nie były ubezpieczone i dzisiaj rodziny ofiar katastrofy smoleńskiej domagają się odszkodowania od MON-u, dlatego, że tupolew, który się rozbił w Smoleńsku, nie był ubezpieczony i nie mogą domagać się komercyjnego ubezpieczenia.

Nie chcę się wypowiadać w tej sprawie. Jak rozumiem to jest kwestia prawna, zaszła.

A to jest norma, że wojskowe samoloty nie są ubezpieczane?

Nie wiem. Bardzo proszę pytać tych, którzy za to odpowiadają.

Panie generale, a skąd przylecą rakiety, które zdolny będzie zestrzelić ten nasz polski system antyrakietowy?

Obojętne, skąd by rakiety przyleciały, system powinien być zdolny do ich zestrzeliwania.

Skądkolwiek będą wystrzelone?

Te środki, które nam są potrzebne, są potrzebne do zwalczania rakiet, które atakują bezpośrednio nasze terytorium lub wojsko, które wykonuje operacje. Natomiast nie mogą mieć możliwości zestrzeliwania rakiet przelatujących na terytorium Polski, gdzieś w kosmosie, ponad przestrzenią powietrzną.

A warto wydać na to 12 miliardów złotych, jak pan obliczył?

Na pewno warto, dlatego że bez możliwości strącania rakiet, wojsko, we współczesnych warunkach, na współczesnym polu walki, byłoby zupełnie bezbronne. Dzisiaj głównie przy pomocy rakiet wykonuje się ataki.

Pytanie, jak dużą część kraju ten nasz system antyrakietowy będzie w stanie ochronić.

To nie jest właściwa metoda patrzenia. To nie będzie system stacjonarny, który miałby chronić jakąś część terytorium kraju...

Tylko konkretne punkty?

To są środki mobilne, które będą przesuwane w zależności od kierunku zagrożenia. Będzie można je zgrupować w danym miejscu, przesunąć do ochrony jakiś pojedynczych obiektów, bądź też wysłać razem z żołnierzami do wykonywania zadania gdzieś poza terytorium kraju.

A to będzie element tej amerykańskiej tarczy antyrakietowej, czy już z tą amerykańską tarczą antyrakietową musimy się pożegnać?

To jest zupełnie odrębny temat. Nasze środki będą zdolne współpracować z systemem amerykańskim, jeśli on powstanie w Redzikowie. Tak samo zresztą z systemami innych państw w ramach wspólnego systemu NATO. Natomiast to będą nasze narodowe zdolności, możliwe do wykorzystania samodzielnie, a jednocześnie wpięte w system NATO. Razem ze wszystkimi innymi narodowymi systemami.

Panie generale, jądrowy atak na Warszawę to jeden ze scenariuszy

jesiennych manewrów wojsk rosyjsko - białoruskich. Prężenie muskułów, manifestacja siły czy prowokacja?

Nie znany mi jest ten scenariusz, ale nie wykluczam, że być może taki scenariusz może być zakładany.

Brzmi zimno-wojenno, przyzna pan.

Mocno zimno-wojenno i nie bardzo mi się wydaje, by był sens trenowania takich scenariuszy. Aczkolwiek każdy planista strategiczny musi zajmować się nawet bardzo mało prawdopodobnym wariantem, aby nie być zupełnie zaskoczonym.

Ale powinniśmy interweniować, wysłać notę, protestować?

Dlaczego? Jeżeli ktoś ma wojsko, to to wojsko musi ćwiczyć.

I musi ćwiczyć atak jądrowy na Warszawę?

Naszą najlepszą odpowiedzią jest ćwiczyć samemu. Dlatego jesteśmy bardzo usatysfakcjonowani, że w tym roku wreszcie odbędą się NATO-wskie ćwiczenia. Każde wojsko po prostu musi swoje mechanizmy trenować. Rosjanie ćwiczą, nie można się oburzać, że ćwiczą, bo inaczej byśmy się oburzali, że w ogóle mają wojsko. My powinniśmy również ćwiczyć.

Panie generale i na koniec ostatnie pytanie: Czy skoro do tej pory nie doszło do wojny na Półwyspie Koreańskim, to świat już może odetchnąć z ulgą?

Chyba jeszcze nie, bo napięcie jest na bardzo wysokim poziomie. Korea Północna chce udowodnić, że jest państwem nuklearnym.

I co chce uzyskać Kim Dzong Un?

Korea chce uzyskać po prostu większe korzyści, niż do tej pory uzyskiwała w tego typu sytuacjach. Takie manipulowanie kryzysem to jest stała metoda koreańska. Dzisiaj, ponieważ mają broń atomową albo mają ładunki nuklearne - jeśli jeszcze nie operacyjną broń atomową - chcą tę stawkę podwyższyć, stąd też wyższy stopień napięcia.

Źródło: RMF FM

[Tweetnij](#)